Nr. 31. We Lwowie — Wtorek 31 Stycznia 1899 Rok XXXIX.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Cibowski l. 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeil. 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 50

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem. Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL. BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z naszych stosunków handlowych.

Lwów 30 stycznia.

I.

„Kupcy nasi a żydowscy" — tak brzmiał tytuł artykułu, który pomieściła szanowna *Gazeta Narodowa* za czasopismem *Ob ona* a w którym autor przedstawił dwa obrazki handlu. W jednym Bolesława Porębalskiego, któremu nie przyznaje zawodowego wykształcenia, ale jakoby dla fantazyi otwierał handel przy prynicypalnej ulicy, z kapitałem własnym w sumie 5.000. Ten urządziwszy handel luksusownie i z elegancką usługą, odstrasza tem publiczność średniej zamożności. Taniego towaru nie utrzymuje w swym handlu, sam traktuje swych klientów arystokratycznie z góry, a pomocnicy jego są niemal niegrzeczni. Nadto prowadzi życie wystawne wskutek czego wszystkiego, po kilku latach bankrutuje. W drugim obrazku przedstawia autor, Srula Itziglebena, który po rocznej pracy na niwie handelesowskiej (więc już zawodowo wykształconej) uzbierawszy sobie zł. 40 dopożycza od ciotek dalsze 60 zł. i z tym kapitałem po dobrej rozwadze i poprzedniej naradzie z teściem i ze szkolnikiem, który powiedzieli mu że Srul ma być kupcem, urządza swój handel w smrodliwej norze przy ul Serbskiej. Jest sam sobie wszystkiem i utrzymuje tylko niechlujnego chłopca „nawoływacza" który pobiera 40 ct. tygodniowo i ma obowiązek nawoływać gości i ich obsługiwać. Srul posiada wybór różnorodnych towarów, dla różnych potrzeb domowych a ponieważ jest przytem usłużny pozwala przebierać w towarach i targować się, więc chętnie do niego przychodzą wieśniacy, służba, żołnierze a nawet niżsi urzędnicy, bo sprzedaje tanio. Srul dorabia się rychło a po kilku latach, gdy Bolesław zbankrutuje, Srul prawdopodobnie zajmie jego miejsce.

Autor twierdzi, że te przez niego naprowadzone fakty są powszechnie znane, co się w szczególności odnosi do p. Bolesława. Mimo to, pozwalam sobie niektórym oskarżeniom zaprzeczyć a inne sprostować. Jestem bowiem od lat samoistnym kupcem i tuszę sobie, że znam lepiej od szan. autora krajowe stosunki handlowe.

Nieprawdą jest przedewszystkiem, jakoby pan Bolesław przystępował do założenia handlu, tak tylko z fantazyi i bez znajomości rzeczy, albowiem tenże po odbyciu zawodowej praktyki, pracował jeszcze najmniej lat 10 w kilku handlach i w różnych miastach. Nabył więc dostatecznych wiadomości zawodowych i czuł się już na siłach, do prowadzenia handlu samoistnie. Nieposiadał jednak własnych 5.000 złr. — gdyż jak to zwykle u nas dotąd bywało, że został na praktykę handlową oddany, bo rodzice nie byli w możności posyłać go dłużej do szkół, nie miał więc majątku rodzinnego, któryby umożliwił mu kiedyś być samoistnym. Ale przez czas swej 10-letniej pracy potrafił sobie zaoszczędzić około 500 złr. Potrzebował przyzwoicie się ubierać, a suknie obecnie kosztują. To mu jednak wyjednało wstęp do kilku przyzwoitych domów mieszczańskich, gdzie poznawszy jedną z panienek, zakochał się w niej i począł przemyśliwać o samoistności, Przyrzeczono mu 5.000 złr posagu, ale położono za warunek, aby sklep otworzył we Lwowie.

Gdyby był, licząc się ze swym skromnym kapitałem zakładowym, otworzył handel w jednym z mniejszych miast, byłby znalazł byt skromny, ale pewny, — lecz uległ naleganiom rodziców narzeczonej" — Pierwszym jego błędem było: „niedostateczny kapitał zakładowy." We Lwowie musiał zapłacić za przyzwoitszy lokal 1.000 złr. i urządził handel towarów łokciowych, ale nie luksusownie, jak autor twierdzić sobie pozwolił, lecz tylko przyzwoicie. Albowiem we Lwowie nie mamy ani jednego handlu chrześcijańskiego, któryby był luksusownie urządzony. Smielej i ryzykownie w tej mierze postępują surdutowi żydkowie.

Podróżujący reprezentanci różnych firm fabrycznych znali p. Bolesława jako porządnego młodzieńca i rozumiejącego swój zawód, więc chętnie udzielili mu znacznego kredytu towarowego.

Lichego towaru wcale nie zamówił, rozumując słusznie, że towar lichy lubo tani jest zawsze najdroższym. Gość kupiwszy go, czuje potem niezadowolenie i żal do sprzedawcy, więc zaopatrzył swój handel w towary dobre, chcąc swych odbiorców zadowolić i stale sobie ich pozyskać. Odnośnie do jakości towarów ustanowił ceny stałe, ze skromnym zyskiem, a niechcąc być sam sobie wrogiem, był w interesie pilnym i dla gości uprzejmym, co też i od swych pomocników wymagał. Zarzut autora, iż w jego handlu traktowano gości z góry lub niegrzecznie, znajduję nieuzasadnionym, najwyżej możnaby przyznać, że niektóry z jego pomocników był dla interesu za obojętnym lub nieco za sztywnym. Powodzenie interesu w pierwszych początkach, było wcale zadowalające. Towar dobry lubo nieco droższy jednał mu takich klientów, którzy nabyli już doświadczenia, że towar lichy bywa najdroższym. Pan Bolesław był w możności swe pierwsze zobowiązania wobec firm fabrycznych, w terminach handlowych punktualnie wypłacić, więc reprezentanci tych firm poczęli go zachęcać do większych zamówień, chcąc większy zrobić interes. Pan Bolesław nie miał dość silnej woli, aby się oprzeć ich nagabywaniom i pozamawiał więcej towarów, aniżeli tego roztropność nakazywała, a rozmiary jego handlu wymagały. I drugim jego błędem było: „Przeciążenie przedsiębiorstwa zapasami towarów".

Nie widywaliśmy p. Bolesława po balach, czasem tylko w teatrze lub na koncercie i to najczęściej, gdy został sforsowanym przez którąś swą klientkę do pozbycia biletów na jakiś cel humanitarny, więc zarzut rozrzutności lub życia wystawnego uważam za nieuzasadniony.

Poważną jednak sumę w budżecie wydatków p. Bolesława stanowiły te niby dobrowolne datki na różne cele humanitarne, patryotyczne i towarzyskie. Nie pominął go żaden komitet balowy lub koncertowy, również różne komitety loteryj fantowych, aby nie ściągnąć z niego haraczu przez narzucenie mu biletu, lub wyduszenie fantów na odnośną loteryę. Nikt się nie pytał Bolesława, czyli jest w możności tym wszystkim wymaganiom zadość uczynić i nie wolno mu było uchylić się od tego — dać musiał.

Koło klientów p. Bolesława stanowczo wzrastało, a z pomiędzy nich wytworzyła się nawet pewna liczba niby protektorów i rzekomych przyjaciół, biorących stale, ale na kredyt. W początkach wypłacali się jakoś, ale gdy z okoliczności karnawału lub wyprawy zażądali znaczniejszych kredytów, które wynosiły 400 i 600 zł., p. Bolesław nie miał odwagi odmówić im, i to było jego trzecim błędem, które razem wzięte sprowadziły z czasem jego ruinę.

Ci jego klienci dłużnicy, którzy udawali protektorów i przyjaciół, stali się jego największymi wrogami, gdy p. Bolesław zaczął zalegających ze spłatą, chociaż w najgrzeczniejszy sposób upominać się o spłatę. Nietylko, że ze spłatą się nie spieszyli, ale przestali u niego kupować w zwyczajnem zapotrzebowaniu, a chcąc to swoje odstępstwo od niego usprawiedliwić wobec swego koła znajomych, nie zdradzili właściwej przyczyny, lecz poczęli go obmawiać: że p. Bolesław popsuł się, że jest niegrzecznym, zanadto zdziera i t. p., co w pewnej mierze oddziałało na niektórych i zaczęli omijać handel Bolesława.

Po paru latach takiego stanu p. Bolesław nie mógł swym zobowiązaniom handlowym w terminach zadość uczynić. Fabrykanci z początku grzecznie upominali go o spłaty zapadłości, następnie ograniczyli lub wstrzymali mu kredyt, a w końcu z całą surowością wystąpili przeciw niemu. Niektórzy z nich wdrożyli przeciw niemu kroki sądowe i uzyskali fantowanie.

P. Bolesław, spisawszy inwentarz i zestawiwszy bilans, znalazł, że jego stan majątkowy nie przedstawia się źle, gdyż bilans wykazywał mu w aktywach wartość zapasów towarowych 20.000 zł., w żądaniach u swych klientów miał 10.000 zł., natomiast w pasywach miał tylko 20.000 zł. dłużne za towary, czynsz, podatki itp Na papierze więc przedstawiało się dobrze, gdyż do swojego kapitału zarodowego niby dorobił dalszych 5000 zł. — rzeczywistość atoli mówiła inaczej. Pan Bolesław nie mógł ściągnąć swych wierzytelności, nadto przez upominanie się o takowe stracił klientelę. Zapasów kasowych nie posiadał, nie mógł swych wierzycieli zaspokoić i stał się niewypłacalnym. Mógł jeszcze jakiś czas ratować się pożyczaniem gotówki na weksle, ale widocznem mu było, że tą drogą nie uratuje się, ale najwyżej, że sprawę przewlecze. Nie pozostało mu nic innego, tylko albo przybrać sobie spólnika z kapitałem a potem z nim dochodami dzielić się, lecz przedsiębiorstwo nie było tego rodzaju, aby dwie rodziny wyżywić mogło, lub też zlikwidować albo w całości sprzedać handel.

Wybrał tę ostatnią formę i handel swój sprzedał w całości zasobniejszemu koledze, który przyjął na siebie wszelkie zoobowiązania handlowe a zamiast bilansowej nadwyżki zł. 10.000 zapisał mu 2000 zł. w gotówce. Z tego rezultatu rozwiązania p. Bolesław musiał się czuć bardzo zadowolonym, albowiem nikogo nie skrzywdził, chyba samego siebie i żonę, z której posagu uronił 3000 zł., ale uratował imię uczciwego człowieka. Z tym uratowanym skromnym kapitalikiem utworzył sklepik towarów mięszanych w jednem z mniejszych miasteczek, gdzie z powodu tańszego życia z skrzętnej pracy można skromnie wyżyć i utrzymać rodzinę

Otóż nie wystawne urządzenie handlu, wysokie ceny, niegrzeczne traktowanie gości lub rozrzutność były powodem upadku p. Bolesława, ale złożyły się na to inne przyczyny. jako to: niedostateczny kapitał zarodowy, nieoględne przeciążenie się zapasami, a głównie zgubiło go lekkomyślne dawanie towarów na kredyt. Dając na kredyt oszukiwał sam siebie, że handel dobrze idzie. W rzeczywistości jednak, ci rzekomi przyjaciele zabrali mu tylko towar a niedali monety, wyzyskali jego niedoświadczenie a stali się jego wrogami i przyczynili do jego ruiny.

Nie zbankrutował jednak p. Bolesław, jak to autorowi podobało się wypowiedzieć, albowiem do bankructwa potrzebną jest zła wola i oszukańczy zamiar, a tego mu zarzucić niemożna i od wielu lat nie mieliśmy we Lwowie wypadku bankructwa chrześcijańskiego handlu, zdarzały się tylko upadłości spowodowane najczęściej, wyżej przytoczonemi przyczynami.

Niesłusznie więc autor powołanego artykułu ćwika nam w oczy grzechami Porębalskiego, które są zupełnie nieuzasadnione. Inne są przyczyny, dla czego handel chrześcijański chroma, dlaczego nie mamy bogaczy kupców nie posiadamy hurtownych handlów, zdolnych do przedsięwzięcia różnych dostaw i zaopatrywania w towary drobniejszych, zamiejscowych handli. Mamy bowiem jeszcze do zaznaczenia nieuczciwą konkurencyą. Fakta wykażą dalej w historyi Srula Sztiglebena i tegoż towarzyszy.

Stanisław Markiewicz.

Z bieżącej chwili.

Lwów 30 stycznia

Z wielkiem napięciem wyglądają powszechnie dzisiejszego posiedzenia francuskiej izby posłów.

Pod naciskiem Quesnaya de Beaurepaire rząd ujrzał się zmuszonym, wygotować projekt ustawy, mocą której wyrokowanie w sprawie rewizyi procesu dreyfusowskiego zostanie odjęte karnemu senatowi trybunału kasacyjnego a poruczone połączonym trzem onego senatom. Cały obóz żydowski i pseudoliberalny przerażony — widzą napewne, że trybunał ten odrzuci rewizyę, więc wydany przez sąd wojenny wyrok nieodwołalnie zatwierdzony zostanie. Rząd wniesie projekt ustawy, normującej w ogóle, kiedy co do rewizyi w sprawach karnych wszystkie trzy senaty trybunału kasacyjnego wspólnie orzekać mają, a nietylko w danej sprawie dreyfusowskiej. Mamy dwa teksty tego projektu, ale wręcz sprzeczne — nie wiemy więc, czy ma się to dziać wtedy, jeżeli senat karny wyznaczył do dochodzenia sprawy tylko trzech, czy więcej jak trzech swoich członków.

Jako motywa do tego projektu dołoży rząd sprawozdanie komisyi, którą trybunał kasacyjny wysadził dla zbadania zarzutów przez Quesnaya przeciw Bardowi publicznie podniesionych; komisya ta wniosła: „Z przytoczonych okoliczności, nie ubliżając uczciwości członków senatu karnego, która nietkniętą pozostaje, wydaje się roztropnem, odpowiedzialności za wyrok nie pozostawiać wyłącznie senatowi karnemu."

W *Echo de Paris* oświadcza Quesnay, że śledztwo owo przeciw Bardowi prowadzili nietyle członkowie trybunału: Mazau (pierwszy prezydent), Darest i Voisin, jak raczej minister prezydent Dupuy i minister sprawiedliwości Lebret, którzy formalnie zostali przerażeni, widząc, w jakim stopniu pewni członkowie trybunału zawinili, ale że będą się starali optymistycznymi komunikatami wmówić w opinię, że ci członkowie senatu karnego nie są winni. Quesnay zapewnia atoli, że wyczerpie wszelkie środki prawne, aby prawda na jaw wyszła. Telegramy dzienników żydowskich widzą na pewne, że izba posłów przyjmie te przedłożenia, ale udają nadzieję, że może senat je odrzuci.

Prezydent Faure zamierzał z wiosną udać się do Algieru, ale tego zaniechał — z powodu, że tam antysemityzm, ogarniający coraz mocniej Francuzów i Arabów, mógłby naczelnikowi republiki bardzo nieprzywoite zgotować przyjęcie.

Wedle niektórych pism rzymskich car miał już urzędowo zawiadomić króla włoskiego, że go z końcem lutego odwiedzi.

Rosya pomimo przyszłej konferencyi pokojowej, zbroi się dalej na dalekim wschodzie. Rząd asygnował sześć milionów rubli na budowy portowe w Aleksandrowsku (na wyspie Sachalin leżącej powyżej Japonii), aby tamtejszym węglem mogła zaopatrywać swoją eskadrę wschodnio-azyatycką, tudzież Port Artura i Talienwan uczynić niezawisłemi od węgla angielskiego i japońskiego. Równocześnie wyznaczył car 42.000 rubli dla petersburskiego towarzystwa geograficznego na wyprawę jakoby naukową do środkowej Azyi.

Podany wczoraj komunikat urzędowego *Prawit Wiestnika* jest przestrogą dla tych, którzyby pragnęli wywołać ruchy powstańcze w Macedonii. Zresztą Rosya (pospołu z

---

21

PRZYGODY
Brygadyera Gerarda.

Na tle wojen napoleońskich

napisał

CONAN DOYLE.

Z angielskiego tłumaczył St. Otwinowski.

(Ciąg dalszy).

Na twarzy grubej, rozlanej, błąkał się uśmiech uprzejmy a rumiane policzki otaczały dwa kosmyki bokobrodów. Wyglądał z powierzchowności na zamożnego sklepikarza z ulicy św. Antoniego. Nie miał na sobie pasa z połyskującą bronią, jaką nosili jego ludzie, ale ubrany był w sukienną kapotę, jak poważany ojciec rodziny, a jedynie postoły na nogach znamionowały człowieka w górach pędzącego swój żywot.

Przedmioty, które go otaczały odpowiadały zupełnie jego powierzchowności. Oprócz tabakiery leżała na stole wielka księga w oprawie skórzanej, wyglądająca na kupiecką księgę główną, a wiele mniejszych książek, poukładanych w rząd, stało na ziemi między dwiema faskami z prochem. Były tam także zwoje papieru zapisanego wierszami.

Wszystkiemu temu miałem sposobność przypatrzyć się w czasie, gdy herszt rozparty wygodnie w krześle, przysłuchiwał się opowiadaniu swego porucznika. Gdy się skończyło, kazał wynieść kalekę, a ja zostałem teraz sam z moją strażą, aby usłyszeć wyrok, który mię czekał.

Chwycił za pióro, uderzył się nim po czole, wydął wargi i wpatrzył się przymrożonem okiem w sufit groty.

— Myślę — ozwał się nareszcie bardzo dobrą francuszczyzną — że panu nie udałoby się znaleźć rymu do słowa Covilha.

Odpowiedziałem, że tak mało znam język hiszpański, że trudno byłoby wymagać odemnie coś podobnego.

— Jest to bogaty język — rzekł — lecz nie posiada takiej obfitości rymów jak niemiecki lub angielski. Dlatego to nasze najlepsze utwory pisane są białym wierszem, chociaż ta forma tworzenia może się wznieść do najwyższych szczytów poezyi. Lecz czy to nie za trudny przedmiot dla pojęć huzara?

Miałem co tylko odpowiedzieć, że umysł kawalerzysty nie był cięższym od umysły gierylasa, lecz w tej chwili skoczył herszt z wykrzykiem radości, gdyż wynalazł szukany rym i począł deklamować kilka wierszy swego poematu.

Bandyci, którzy tworzyli moją eskortę, bili brawo wśród okrzyków zachwytu, co wywołało na grubej twarzy herszta wstydliwy rumieniec, jak u dziewczęcia, któremu mówią pierwszy komplement.

— Mam krytyków za sobą, jak się zdaje — ozwał się. — Otóż to tak, jak pan widzisz, spędzamy nasze wieczory, śpiewając balady własnego utworu. Ja, naprzykład mam w tej mierze pewną łatwość i tuszę, że wkrótce moje skromne płody ukażą się w druku, a na tytułowej karcie czytać pan będziesz „Madryt". Lecz wróćmy do interesu. Czy wolno zapytać, jak się pan nazywasz?

— Etienne Gerard.

— Ranga?

— Pułkownik.

— Pułk?

— Trzeci huzarów Conflansa.

— Jesteś pan młodym na pułkownika.

— Lecz mam przeszłość za sobą bogatą w donośne wypadki.

— To tem smutniejsza rzecz — odparł ze swym obleśnym uśmiechem.

Nic nie odpowiedziałem na to, lecz moją postawą starałem się wrazić mu przekonanie, że jestem przygotowany na najgorsze rzeczy.

— Przy tej sposobności przypominam sobie, że już tu mieliśmy jednego z pańskiego pułku — rzekł przewracając kartki grubej księgi. — Notujemy bowiem każdy wypadek naszych operacyj. Ot tu naprzykład, czytam: stracenie na dniu 24 czerwca. Czy nie było w waszym pułku młodego oficera, nazwiskiem Soubiron? wysoki, smukły, blond włosy?

— Znam go dobrze.

— Otóż czytam tu, żeśmy go pogrzebali na onym dniu.

— Biedny chłopak — krzyknąłem — jakąż śmiercią zginął?

— Pogrzebaliśmy go.

— Lecz zanim go pogrzebaliście?

— Nie rozumiesz mię pułkowniku; nie umarł wcale, zanim go pogrzebaliśmy.

— Jakto? więc żywcem pogrzebaliście go?

Zrazu stałem oszołomiony nie wiedząc co się ze mną dzieje. Ocknąwszy się, rzuciłem się na tego łotra z uprzejmym uśmiechem na ustach i byłbym udusił go w moich dłoniach, gdyby trzech drabów nie powstrzymywało mnie. Wyrywałem się im sapiąc i klnąc na czem świat stoi, odpychałem to jednego to drugiego, lecz wyrwać się z ich rąk nie było podobieństwem. Nareszcie z obdartem wierzchniem odzieniem i pokrwawionemi rękami obalono mię na ziemię i opasano sznurem krępując nim moje ramiona.

— Ty wściekły psie krzyczałem — jeżeli kiedy popadniesz w moje ręce, dam ja ci naukę, jak się masz pastwić nad moimi chłopcami. Przekonasz się, ty krwiożerczy zwierzu, jak ramiona mego cesarza sięgają daleko, i chociaż teraz siedzisz w swojej dziurze, jak szczur ukryty, przyjdzie czas że cię wykurzy stamtąd i zginiesz nędznie tak ty, jak twoje obrzydliwe płazy.

Naostrzyłem dobrze mój język i wysypałem nań cały zapas obelżywych przydomków, jakich wyuczyłem się w czternastu kampaniach; lecz to nie uczyniło na nim żadnego wrażenia. Siedział spokojnie, uderzając rączką pióra po czole i patrzał zyzem na sufit, jakby tworzył nowy poemat. To mię naprowadziło na myśl, w jaki sposób mógłbym ugryźć go w słabą jego stronę.

— Ty partaczu! — zawołałem — to ty myślisz, żeś tu bezpieczny? Wnet się skończy twoja sława nędznego wierszokletu, gdy tu przyjdą moi i zażądają rachunku z twoich okrutnych czynów.

(C. d. n.)

Austryą) wezwała nietylko rząd bułgarski, aby nie wspierał ruchów macedońskich, ale nadto nakazała swoim konsulom w Macedonii, aby w tym samym duchu wpływali na agitatorów, którzy też oświadczyć mieli, że posłuchają.

A nadto gabinet petersburski wystosował do mocarstw okólnik, w którym oświadcza, że wcale nie myśli, remonstrować u Porty na rzecz reform w Macedonii, gdyż krok taki dodałby otuchy ruchowi macedońskiemu i mógł wywołać zawikłania.

Okólnik ten ma zapewne na oku Anglię, gdzie podnoszenie nierządu tureckiego zamieniło się w rodzaj sportu narodowego. Wszelako *Times* chwali starania rosyjsko-austryackie około zachowania pokoju na Bałkanach. Pozostawałyby przecie jeszcze niektóre państwa bałkańskie, którym sukces Kreteńczyków, jak to przepowiadał hr. Gołuchowski, dodaje podniety. Sądzą one, że nic przecie nie mają do stracenia — jeżeli zwyciężą, to osiągną swój cel; jeżeli pobite zostaną, to już się mocarstwa same postarają, aby one nic nie straciły, a może jeszcze sprofitowały. Otóż właśnie te usilne, zwłaszcza gabinetu petersburskiego zabiegi wskazują Bułgaryi, Serbii i Czarnogórze, iż mogą się zawieść w owej swojej rachubie, że może je doścignąć dojmująca kara za zaburzenie pokoju Europy.

Bank zaliczkowy.

Lwów 30 stycznia

W niedzielę popołudniu zebrali się członkowie „Banku zaliczkowego“ na walne doroczne zgromadzenie. Zgromadziło się w sali nowowzniesionego własnego gmachu bankowego na ulicy Hetmańskiej przeszło 70 członków pod przewodnictwem dr. Skałkowskiego. On też zagaił zebranie, poczem bez dyskusyi na wniosek dr. Fedaka przyjęto do wiadomości sprawozdanie dyrekcyi z czynności w r. 1898, a na wniosek dr. Lewakowskiego udzielono dyrekcyi absolutoryum.

Sprawozdanie wykazuje, iż członków miał Bank w 1898 r. 2435 a zatem pomnożyła się ich liczba o 198.

Ogół tych członków z zadeklarowanych udziałów wpłacił do kasy bankowej gotówką 182.812 zł. tj. przeszło połowę.

Fundusz rezerwowy ulokowany w 4% listach zastawnych towarzystwa kredytowego ziemskiego wyniósł 51.350 zł. czyli 28% sumy wpłaconych udziałów.

Wkładki doszły do 736.695 zł. Bank zaś eskontował swoich weksli w innych lwowskich instytucyach finansowych na sumę złr. 734.412.

Bank udzielił pożyczek na weksle na 1.277.866 zł. — pożyczek na skrypty dłużne 1.504.662.

Spraw w egzekucyi pozostało 108 na 84.966 zł.

Odsetek pobrał Bank w r. 1898 113.400 zł. a pobierał je Bank po 6 i 7 od sta. Od 1 grudnia 1898 uchwaliła dyrekcya podwyższyć jeszcze ten procent o 1 na stu. Od wkładek płaci Bank stronom po 4·5 prc. i 5 prc.

Koszt administracyi wyniósł 21.434 zł.

Kapitał obrotowy Banku doszedł do zł. 1,793.826.

Budowa własnego domu dla Banku kosztowała 200.000 zł. a wydatek ten wraca się w czynszach za lokale.

Wogóle rok 1898 był pomyślnym dla Banku a czysty zysk dosiągł cyfry złr 26.259.

Uchwalono ten zysk podzielić w następujący sposób: 10 prc. zysku do funduszu rezerwowego tj. 2625 zł.

2) 4·5 prc. dywidendy od sumy udziałów, wynoszącej 161.274 zł. tj. 725 zł.

3) trzecią część reszty zysku na tantyemy, co wynosi 5458 zł.

4) 1·5 prc. superdywidendy od 161.274 zł. tj. 2419 zł.

5) z reszty zysku 10 prc. na fundusz rezerwowy 2625 zł.

6) na fundusz pamiątkowy 622 zł. i na pomnik Mickiewiczowski 250 zł. — resztę zaś tj. 5000 zł. przeznaczono na odpisanie strat.

Nastąpiły wybory. Do komisyi rewizyjnej wybrano dra M. Lewakowskiego, dra B. Goldmana i B. Lewickiego, do rady nadzorczej zaś P. Czapczyńskiego, dr. M. Dziubińskiego, br. R. Gostkowskiego, J. Piwockiego, Jana Riedla, J. Rossa wszystkich ponownie, a zamiast dra N. Loewensteina dra Starczewskiego na trzy lata, a na dwa lata dla uzupełnienia rady Cz. Mravincsicsa.

Tem się zgromadzenie zakończyło.

Z muzyki.

Lwów d. 30 stycznia.

(Michałowski. — Mira Hellerowa. — Maksyksymilianek Wolfstal).

Sezon koncertowy tak się we Lwowie ożywił, iż niemal niepodobieństwem jest dla sprawozdawcy oddać sprawiedliwość wszystkim koncertom, niezaniedbując budzącego się do życia sezonu operowego.

W sali koncertowej najświetniejszem zjawiskiem w tym sezonie był Michałowski. Nazwisko jego cieszy się od lat wielu niepomierną sławą we wszystkich ziemiach polskich, a i zagranicą, a Warszawa wymienia go obok Paderewskiego i Śliwińskiego jako najlepszego pianistę polskiego.

Analizując grę jego, spostrzegamy dwa pierwiastki, będące podstawą jego powodzenia: zdumiewającą, do perfekcyi doprowadzoną technikę, oraz refleksyę spokojną, sumienną i głęboką, która przenika na wskróś wykonanie. Nie masz tu poezyi i polotu Paderewskiego, nie masz barwności Sliwińskiego, jest natomiast nieomylna dokładność (o ile artysta nie odstępuje dowolnie od tekstu) jest ogromna siła, imponujący spokój, jest przejrzystość w pasażach, a spiewność w kantylenie, a nad tem wszystkiem góruje głębokie wmyślenie się w grany utwór, nadające grze artysty spokój i pewność i w ten sposób wywołujące wysokie w słuchaczu zadowolenie artystyczne.

Michałowski nie pozostawia nic intuicyi lub chwilowemu nastrojowi, lecz opiera wszystko, tempo, siłę, światło i cienie, słowem najdrobniejszy szczegół na opracowaniu, a wszystko mu dopisuje. Nie dziw tedy, że artysta taki spotkał się u nas z nader gorącem przyjęciem publiczności i prasy, ceniącej w nim obok artyzmu także obywatelskiego ducha i przysłowiową skromność.

Z licznego szeregu utworów wykonanych na dwóch koncertach, którymi obdarzył nas artysta, niezatarte pozostawiły wrażenie Chopina polonesy (szczególnie as dur) — marsz żałobny, scherzo (h-mol) a nadewszystko odegrany z niesłychaną siłą i brawurą koncert Saint Saensa, efektowny i porywający, którym koncertant publiczność rozentuzyazmował.

Oprócz koncertów dał się Michałowski kilkakrotnie słyszeć w kole literackiem i artystycznem, gdzie zyskał również liczny zastęp szczerych wielbicieli.

W teatrze znowu usłyszeliśmy w sobotę panią Mirę Hellerową jako „Carmen“. W roli tej stawiała pani Hellerowa pierwsze kroki na lwowskiej scenie, ale wieleż to się — niestety — od tego czasu zmieniło! Prawda, że kreacya jej obecna jest pod względem scenicznym bogatsza, aż nadto nawet obfita w szczegóły, niezawsze konsekwentne, ani nawet piękne — poprawiła się także deklamacya i dykcya ale głos, ów piękny, metaliczny ucierpiał znacznie w ostatnich 2 latach. Toż samo musimy skonstatować także u p. Myszugi, jakkolwiek pod względem umiejętnego szafowania głosem p. Myszuga uchodzić może za wzór. Torreador p. Szymański i Micaela panna Bohussówna spotkali się z szczerymi a słusznymi oklaskami publiczności. Również i kwartet w drugim akcie, złożony z pp. Kasprowiczowej, Skalskiej, Kiczmana i Jarońskiego zasługiwał na uznanie.

W teatrze hr. Skarbka zaprezentował się także w piątek pod mianem „cudownego dziecka“ młodziutki skrzypek Maksymilianek Wolfstal, bratanek cenionego profesora lwowskiego konserwatoryum. Z przyjemnością skonstatowaliśmy, że reklama tym razem nie zawiodła oczekiwań naszych i że młody Wolfstal może już śmiało objąć się bez epitetu „cudownego dziecka“ gdyż gra jego już dziś nacechowana jest zadziwiającą dojrzałością muzykalną. Choć ton jego jest jeszcze niewielki, to jednak technika jest już tak daleko posunięta, a muzykalność jego tak wielka, iż do artyzmu zupełnego nie wiele mu brak, a jest to chłopię zaledwie kilkunastoletnie. Przy tem z uznaniem podnieść należy program jego koncertu, w którego skład wchodził obok utworów Sarassatego, Riessa, Saint-Saensa koncert skrzypkowy Beethovena, wymagający już nietylko techniki, ale także pewnej wytrawności muzykalnej, której zupełny dowód dał młody Wolfsthal.

Br.

KRONIKA.

Lwów dnia 30 Stycznia.

W lwowskiej gal. kasie oszczędności w poniedziałek natłok żądających pieniędzy był równie wielki jak dni poprzednich. O godzinie piątej popołudniu zebrała się rada nadzorcza z komisarzem rząd. i delegatem wydziału krajowego na sesyę, na której wydany ma być komunikat tej treści, iż dyrektor lwowskiej galicyjskiej kasy oszczędności p. Franciszek Zima i jej naczelny buchalter p. Eugeniusz Wędrychowski prosili o dłuższy urlop, który otrzymali.

Podczas ich nieobecności sprawami kasy zawiadywać będzie rada dyrekcyjna złożona z radcy namiestnictwa p. Jaegermana, dyrektora banku krajowego dr. Alfreda Zgórskiego i adwokata dr. Tadeusza Skałkowskiego. Komunikat ma zarazem wspomnieć, iż kasa istotnie poniosła w dziale wekslowym pewne straty, są one jednakowoż o tyle nieznaczne, że bytowi kasy nie grożą.

W stanie zdrowia p. Jaworskiego polepszenie trwa dalej. Bole w ramieniu i na czole zmniejszyły się. Pacyent już w poniedziałek nie leżał w łóżku. Zdaniem lekarzy, jeżeli przebieg rekonwalescencyi będzie jak dotąd normalny, to p. Jaworski będzie mógł już za kilka dni opuścić mieszkanie. Podobnie jak poprzednio tak i w poniedziałek wiele osób wybitnych odwiedzało chorego i dowiadywało się o jego zdrowie. Między innymi zjawił się w poniedziałek osobiście w mieszkaniu p. Jaworskiego minister kolei Wittek i dr. Plener. Cesarz przysłał kapitana ordynansowego Dittla z poleceniem, aby się dowiedział o stanie zdrowia prezesa Koła polskiego.

Odznaczenie. Cesarz, przenosząc radcę dworu najwyższego trybunału Karola Kokowskiego na własną jego prośbę na emeryturę, nadał mu krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

Przywilej. Ministerstwo handlu na mocy rozporządzenia z dnia 17 stycznia b. r. udzieliło panu Józefowi Łysakowskiemu, starszemu inżynierowi kolei państwowych z Czortkowa wyłącznego przywileju na nowe połączenie szyn jego systemu, które służy zarazem do ubezpieczenia szyn pękniętych.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej jasielskiej z grupy gmin wiejskich, rozpisało namiestnictwo na 1 marca br. i dwóch członków tejże rady z grup gmin miejskich na dzień 2 marca br.

Ślub. Dnia 28 bm. odbył się w Cieszacinie Wielkim, pod Jarosławiem, ślub panny Maryi Drohojowskiej córki pp. Bolesława i Bronisławy z Terleckich, z p. Janem Madejskim właścicielem dóbr Parchacza. Związkowi małżeńskiemu pobłogosławił ks. kanonik Juliusz Drohojowski, stryj panny młodej.

Konduktorów dróg krajowych, posiadających charakter urzędników krajowych zamianował wydział krajowy L. Przetockiego z Borszczowa, H. Laskowskiego z Tarnowa, J. Juńskiego z Brzeżan i S. Komorowskiego ze Skałatu starszymi konduktorami, a konduktorów dróg krajowych II kl. Z. Stronczaka z Rzeszowa, A. Cywińskiego z Dawidkowiec, J. Mikusińskiego z Buczacza, K. Hausera z Obroszyna koło Gródka i S. Baumana z Nowego Targu konduktorami dróg kraj. I kl.

Prezesem lwow. tow. lekarskiego został wybrany na walnem dorocznem zgromadzeniu we Lwowie dr. An. Gluziński, wiceprezesem dr. Sielski, sekretarzem dr. Papée, gospodarzem dr. Festenburg, bibliotekarzem dr. Dębicki, a wydziałowi dr. Chojnacki, dr. Sołowij i dr Stachiewicz. Delegatami na walne zgromadzenie galicyjskiego towarzystwa lekarskiego zostali wybrani: dr. Machek, dr Gluziński, dr. Ziembicki, dr. Festenburg, dr. Szulisławski, dr. Uhma i dr. Wechsler.

Nowy urząd pocztowy z dniem 1 lutego b. r. wejdzie w życie ze zwykłym zakresem czynności w Słupcu pod Dąbrową.

Stempel od dzienników. Gremium wszystkich drukarzy austryackich wysłało deputacyę do ministra skarbu dr. Kaizla z prośbą o zniesienie stempla dziennikarskiego. Minister przyjął wprawdzie deputacyę bardzo życzliwie, oświadczył atoli, że obecnie życzeniu temu nie może uczynić zadość, ani nawet zapowiedzieć tego w najbliższej przyszłości, ze względu na smutne stosunki parlamentarne i ze względu na obowiązek utrzymania równowagi w budżecie państwowym.

Inspektorat przemysłowy galicyjski ma być jak donoszą z Wiednia podzielony na dwa urzędy — dla wschodniej Galicyi i dla zachodniej. Obecnie inspektorat galicyjski ma ekspozyturę w Czerniowcach, być więc może, że w Krakowie będzie drugi taki sam inspektorat, a może Kraków dostanie samoistnego dyrektora. Kraków ma objąć pomocnik p. Nawratila p. Zygmunt Kremer.

Rada sztuk pięknych. Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza, że minister wyznań i oświaty zatwierdził projekt statutu, tyczącego się organizacyi centralnej wiedeńskiej rady dla spraw z zakresu sztuk pięknych, którą utworzono jako przyboczny organ doradczy ministarstwa wyznań i oświaty. Członkami nowej rady zamianował minister między inymi: Jana Antoniewicza, profesora uniwersytetu lwowskiego, Juliana Fałata, dyrektora szkoły sztuk pięknych krakowskiej, Zygmunta Gorgolewskiego, dyrektora szkoły przemysłowej lwowskiej, Władysława Łozińskiego, właściciela dóbr ze Lwowa i Maryana Sokołowskiego, profesora uniwersytetu krakowskiego.

Niemoralność podatkowa. Z Krakowa donoszą, że dr. Władysław Szujski, syn historyka, koncepista dyrekcyi skarbowej, wydał list otwarty, w którym powiada, iż zrzekł się swojej posady, bo nie mógł się pogodzić z moralnością, panującą w urzędzie podatkowym. Zrzekając się posady, zrzekł się zarazem dr. Szujski i stanowiska zastępcy przewodniczącego w komisyi szacunkowej dla podatku zarobkowego i osobisto-dochodowego. Na zamiar ten wpłynęły nie chęć usunięcia się od pełnienia obowiązków, lecz idee podatkowe praktykowane w Galicyi, o których sam się przekonał i w myśl których miał działać. Dr. Szujski wskazuje, że niezawodowe młodzieniaszki wymierzają podatki, a wymierzają je tak, że poprostu obdzierają opodatkowanych obywateli. Wszędzie w wymierzaniu podatków panuje nie sprawiedliwość lecz swawola. Inspektorowie podatkowi nie pełnią obowiązków jak należy, dają opinie nawet wbrew ustawie, aby tylko osiągnąć pewną oznaczoną sumę podatku i mówią, że czynią to na podstawie wskazówek władz wyższych.

Obecny ustrój skarbowy sprzeciwia się sumieniu człowieka i tradycyom przekazanym autorowi listu otwartego i dlatego też ze służby skarbowej występuje.

Z karnawał. W sobotę i niedzielę prócz zabaw w różnych stowarzyszeniach odbyło się sporo wieczorków z tańcami w domach prywatnych. Między innemi świetną była zabawa u państwa Kleinów. Zebrało się tam około stu osób a między temi państwo: Abrahamowie, Leopoldowie i Henrykowie Baczewscy, Erlacherowie, Kraterowie, Majewscy, Padewscy, Plodrowie, Stahlowie, Mieczysławowa Schmittowa, Tadeuszowa Szydłowska, Strmengerowa z córką, Schneidrowa z córką itd. Tańce, przeplatane ożywioną rozmową i pobudzane serdeczną gościnnością gospodarstwa przeciągnęły się do godziny 8 z rana a uczestnicy tej niezwykle miłej zabawy szczerze dziękowali państwu Kleinom za ten piękny wieczór karnawałowy.

O zgonie ś. p. Stefana hr. Zamoyskiego zawiadomił wydział centralny towarzystwa oficyalistów prywatnych wydziały powiatowe pismem, wyrażającem w serdecznych słowach boleść po stracie nieodżałowanego prezesa, a zarazem ogłosił, że dwóch członków wydziału centralnego i dyrektror będą reprezentowali towarzystwo na pogrzebie. Delegacya ta złożyły na trumnie ś. p. hr. Zamoyskiego wieniec z napisem na szarfach „Towarzystwo urzędników prywatnych swemu nieodżałowanemu prezesowi“ i drugi wieniec nadesłany z Wiednia z napisem na szarfach „deutsche oesterreichische Privatbeamten Verein“. Imieniem towarzystwa przemówi nad grobem dyrektor. Wydział centralny wystosował do rodziny po śp. hr. Zamoyskim pismo kondolencyjne, w sprawozdaniu z czynności towarzystwa za r. b. umieszczony będzie portret śp hr. Zamoyskiego z wspomnieniem pośmiertnem, a podczas najbliższego zjazdu delegatów będzie urządzone żałobne nabożeństwo za duszę nieboszczyka.

Korespondent *Czasu* z Jarosławia we wspomnieniu pośmiertnem, poświęconem zmarłemu właśnie Stefanowi hr. Zamoyskiemu, podnosi jeden mało znany szczegół szlachetnej pracy nieboszczyka. Oto przy pomocy hr Zamoyskiego zawiązało się w Jarosławiu stowarzyszenie bursy gimnazyalnej im. Kopernika; hrabia od samego początku tj. przez 25 lat był gorliwym prezesem stowarzyszenia, wspierał je światłą swą radą i nie skąpił dlań ofiar pieniężnych. Zeszłego roku zachęcił hr. Zamoyski członków tego stowarzyszenia do wybudowania wielkiego gmachu dla użytku bursy; pilnował budowy, cieszył się jej postępem, wspierał materyalnie, widział dom już pod dachem, — niestety nie doczekał całkowitego ukończenia dzieła, którego był duszą.

Zarząd tramwaju elektrycznego lwowskiego ma zbudować poczekalnię we własnych warsztatach i ustawić ją koło gmachu politechniki.

Protektorat kraj. turnieju szermierzy, który odbędzie się we Lwowie od 12 — 16 kwietnia b. r. przyjęli marszałek hr. Badeni i komendant korpusu lwowskiego generał Fiedler. Na czele jury stanął generał Gustaw Scharneck-Plentzner, jako przewodniczący, tudzież panowie dr. Aleksander Raciborski i Zdzisław Obertyński, jako jego zastępcy.

Ku uczczeniu narodowej rocznicy z r. 1863 odbył się dnia 22 stycznia w związku koleżeńskim byłych seminarzystek i nauczylek uroczysty obchód w połączeniu z wieczorkiem muzykalno-deklamacyjnym na dochód biblioteki Związku.

Pieśni patryotyczne, wykonane przez chór znakomitego Echa i porywająca deklamacya znanego recytatora p. St. Konopki, wywołały głęboki i serdeczny nastrój wśród publiczności licznie zebranej w pięknej sali szkoły im. Staszica, a łaskawy współudział W. P. Klauzka, który wykonał na skrzypcach utwory Rubinsteina i swoje własne kompozycye, jako też grona utalentowanych amatorek i amatorów wypełniły wieczór nader zajmującemi i udatnemi produkcyami.

Dzięki uprzejmej ofiarności wszystkich osób biorących udział, biblioteka Związku pomnoży swój dział podręczników naukowych, wypożyczanych zwłaszcza na prowincyę nauczycielkom sposobiącym się do egzaminów kwalifikacyjnych, a pamięć tej ofiarności, jakoteż gorliwego zajęcia się obchodem bibliotekarki Związku p. Wandy Weiglówny zachowa się wdzięcznem wspomnieniem w sercach członków tego sympatycznego i użytecznego towarzystwa.

Na pamiątkę styczniowego powstania urządza lwowska „Skała“ stowarzyszenie katolickich rękodzielników we wtorek wieczór ze słowem wstępnem ks. Stopczyńskiego odczytem o roku 1863 prof. Lityńskiego, zakończeniem p Szeremety, oraz licznemi produkcyami muzykalnemi i wokalnemi. Początek o godz. 8 wieczorem.

Pamięć Kilińskiego uczciła w niedzielę młodzież rękodzielnicza z towarzystwa imienia Kilińskiego uroczystym wieczorkiem w lwowskiej sali ratuszowej, na którem zebrała się licznie patryotyczna publiczność. Słowo wstępne wypowiedział ak. Plutyński na temat wspólnej pracy wszystkich stanów nad odrodzeniem ojczyzny. Z wykonawców programu artystycznego wieczorku na pierwszy plan wybiła się p. Turzańska, jako utalentowana i biegła pianistka, podobały się również deklamacye panny Dajewskiej i p. Stolarskiego. Za grę na cytrze huczne oklaski zebrały panie Ida Gónia i W., za odśpiewanie „Trzech Budrysów“ p. Grabiński, a za solo skrzypcowe p. Bobilewicz. Dzielnie jak zawsze popisał się chór „Skały“. Obchód zakończyło krótkie lecz pełne zapału i patryotyzmu przemówienie prezesa p. Wilhelma Jabłońskiego, który wzniósł okrzyk na cześć ojczyzny.

W poniedziałek rano o godzinie 10 urządził lwowski cech szewski nabożenstwo żałobne za duszę Kilińskiego

Wieczorek Słowackiego urządzają w 50-tą rocznicę zgonu poety uczniowie lwowskiej szkoły realnej. W program wchodzi długi szereg produkcyi muzykalnych i wokalnych. Między innemi wykonają też młodzi amatorzy kilka ustępów z „Maryi Stuart“ i „Kordyana“.

„Wzajemna pomoc drobnych kupców chrześcijańskich“, stowarzyszenie, istniejące od niedawna we Lwowie, a bardzo pożyteczne, miała w niedzielę walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Kisila. Po odczytaniu sprawozdania przez sekretarza p. Korosteńskiego i skarbnika Drońskiego, wedle którego towarzystwo w tym pierwszym roku swego istnienia zdołało utrzymać własny lokal, urządzić bibliotekę a nawet oszczędzić 72 zł. 14 ct., uchwalono w zasadzie założyć kasę zapomogową i przystąpić do galicyjskiego związku stowarzyszeń przemysłowych i handlowych, jaki obecnie jest projektowany. Z wyborów wyszedł prezesem p. K. Śledziona, sekretarzem p. Z. Korosteński, który z tej godności pomimo ponownego wyboru zrezygnował M. Strutyński, skarbnikiem zaś p. Stećkow a gospodarzem p. Maślanka. Wydziałowymi zostali pp. Domaradzki, Bisel, Droński, Kozioł, Halarewicz, Czerny i Kisil, ich zastępcami zaś pp. Lelski, Sawicki, Oleszek i Rybicki.

Zgromadzenie wysłało za pośrednictwem *Dźwigni* organu towarzystwa telegram gratulacyjny do krakowskiej „Gwiazdy“ obchodzącej uroczystość poświęcenia swego sztandaru.

Rękodzielnicy i przemysłowcy lwowscy zawiązali przed trzema dniami osobny komitet pod przewodnictwem p. Kazimierza Kamienioobrodzkiego. Komitet zajmie się akcyą w wyborach do lwowskiej rady miejskiej, a hasłem jego jest wybierać ludzi takich, którzyby się chcieli i mogli zająć podźwignieniem rękodzieł i przemysłu we Lwowie. Do komitetu oprócz p. Kamienioobrodzkiego weszli pp. Michał Wukowicz, dr. Wiktor Kulikowski i Jakób Szapira.

Oszustwo loteryjne. W Niedzielę we Lwowie aresztowano zarobnika Wojciecha Michalewicza, który zgłosił się do kolektury loteryjnej po wypłatę wygranej na kartkę, na której liczby były sfałszowane. Kolektant spostrzegł wczas oszustwo i polecił aresztować Michalewicza. Dalsze dochodzenia w toku.

Samobójstwo gimnazyalisty. W niedzielę rano około godziny ½10 zastrzelił się we Lwowie w dorożce, jadąc ul. Krasickich, uczeń VII klasy gimnazyalnej Rudolf Riwczes false Reifert. Kula rewolwerowa przeszywszy lewe ucho i utkwiwszy w mózgu spowodowała w pół godziny po zamachu śmierć samobójcy. Powód samobójstwa nieznany.

Pożar i eksplozya. W niedzielę rano o godzinie ½8 kłęby dymu wydobywające się ze sklepu farb Spaeta na ul. Kościelnej l. 2 we Lwowie zwróciły uwagę przechodniów, którzy zaalarmowali straż pożarną. Po otwarciu sklepu okazało się, iż zapaliła się śmieciarka. W ogniu eksplodowała znajdująca się w sklepie terpentyna rozsadzając blaszankę i obejmując płomieniami kilka paczek drewnianych. Pożar ten rychło straż ogniowa zlokalizowała.

W lwowskiem towarzystwie historycznem zdał w sobotę prof. uniwersytecki dr. Abraham sprawę z wyników własnych poszukiwań przedsięwziętych w archiwach watykańskich i prowadzonych przez parę miesięcy w roku ubiegłym. Prof. Abraham zebrał obfity plon z tych poszukiwań, a między innymi odnalazł zagadkowe nominacye czterech najdawniejszych biskupów lwowskich. Po sprawozdaniu prof. Abrahama zebrani przystąpili do dorocznych wyborów, z których prezesem wyszedł przez aklamacyę ponownie prof. dr. Tadeusz Wojciechowski, wiceprezesem p. Wł. Łoziński, skarbnikiem dr. Alojzy Winiarz. W skład wydziału weszli pp: dr. Os. Balzer dr. L. Ćwikliński, dr. B. Dembiński, dr. L. Finkel, dr. L. Kubala, dr. R. Pilat, ks. dr. J. Fijałek dr. H. Sawczyński. Redaktorem „Kwartalnika historycznego“ obrany został dr Al. Semkowicz. W skład komitetu redakcyjnego weszli pp.: dr. W. Abraham, dr. Sz. Askenazy, dr. J. Bołoz Antoniewicz, dr. W. Bruchnalski, dr. B. Czarnik, dr. A. Czołowski, dr. Korzeniowski, dr. F. Krcek, dr. Papée, dr. S. Schneider, w skład komisyi skontrującej weszli pp.: F. Kuczyński, prof. dr. Heck, p. W. Schmidt.

Z życia kolejarzy. Przed kilku dniami żegnali urzędnicy kolejowi ucztą ks. Świsterskiego, który z powodu powołania go na stanowisko kanonika lwowskiej kapituły rzym. kat. opuszcza probostwo parafii św. Anny, w której obrębie znaczna liczba lwowskich funkcyonaryuszów kolejowych mieszka a wszyscy prawie pracują. Wśród toastów wznoszonych na cześć zacnego solenizanta, nie zapomniano także wyrazić wdzięczności dyrektorowi kolei Wierzbickiemu, który łącząc w sobie głębokie wykształcenie i wieloletnie doświadczenie, stara się nietylko o materyalny los podwładnych, lecz równocześnie rozbudza we wszystkich sferach pracowników kolejowych ducha obywatelskiego i miłość kraju rodzinnego.

Instalacya biskupa. Z wielką uroczystością odbyła się w niedzielę w Czerniowcach instalacya wikaryusza jeneralnego dr. Włodzimierza Repty na grecko-oryentalnego biskupa radowieckiego. Wśród przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych obecnym był także prezydent kraju br. Bourguignon. Uroczystego aktu dokonał arcybiskup prawosławny Czuperkowicz w asystencyi biskupa istryjskiego i dalmackiego Milasa.

Wieczorem był u arcybiskupa obiad galowy, podczas którego arcybiskup, wielbiąc cesarza jako opiekuna prawosławnego kościoła, wzniósł okrzyk na cześć monarchy, z zapałem przez wszystkich powtórzony. Następnie toastowano na cześć prezydenta kraju, arcybiskupa, biskupa Milasa i t. d.

Pomnik króla Jana III w Tarnopolu. W Tarnopolu za staraniem burmistrza zawiązał się komitet z 24 osób, który ma za zadanie wznieść w Tarnopolu pomnik króla Jana III. Komitet wybrał przewodniczącym dra Glogiera wiceprezesa rady powiatowej, jego zastępcą dra Maciszewskiego radcę szkolnego a sekretarzem Janusza Sadowskiego. Na początek zebrano około 300 zł. Pomnik prawdopodobnie stanie na placu Sobieskiego.

Milionowy zapis. Zmarły przed kilku dniami w 48 roku życia obywatel Józef Sznajder zapisał cały swój majątek, składający się z miasteczka Białykamień i pięciu wsi w powiecie złoczowskim, zakonnicom w Olesku, z przeznaczeniem na szpital. Zmarły dodał jednak warunek, żeby w tym szpitalu leczono chorych wyłącznie metodą homeopatyczną.

Żydowskie oszustwo. *Echo Przemyskie* donosi: Dzierżawca dóbr Lackiej Woli należących do p. D. D. niedosyć, że pozostawszy mu dłużnym tenutę dzierżawną w kwocie 10.000 zł. umknął, lecz nadto puścił w obieg weksle opiewające na jakich 20.000 zł. na których sfałszował podpisy p. D. D. Oszustwo wyszło tymi dniami na jaw i w szeregach lichwiarzy sprawiło ogromny popłoch. Mówią, że podobne weksle mają także kursować w Rzeszowie.

Zjazd chirurgów. Prof. dr. Rydygier ogłosił, iż zjazd chirurgów polskich odbędzie się w lipcu br.

Rocznica wszechnicy Jagiellońskiej. Uniwersytet Jagielloński przygotowuje się do obchodu pięćsetletniej rocznicy swojego istnienia. — Akademicy krakowscy na wiecu niedzielnym uchwalili wydać studencką księgę pamiątkową dla uczczenia tej chwili. Księga ta będzie dopełnieniem jubileuszu wydawnictwa, podjętego przez senat akademicki.

Szkoła koszykarska ma powstać w Pohorcach, majątku hr. Dzieduszyckiej. Tamtejsze grunta dostarczają obficie łozy, nadającej się wybornie do koszykarstwa, jednakże dotychczas nie robiono z niej użytku, na jaki zasługuje. Hrabina Dzieduszycka ofiarowała na rzecz przyszłej szkoły dwa budynki i dwa morgi gruntu. Inicyatorowie uprosili wydział krajowy o pomoc dla projektowanej szkoły.

Związek „Gwiazd“ galicyjskich. Zebrani w niedzielę w Krakowie na poświęceniu sztandaru tamtejszego rękodzielniczego towarzystwa „Gwiazdy“ delegaci „Gwiazd“ z całej Galicyi i członkowie krakowskiej „Gwiazdy“ postanowili założyć ogólny katolicki związek, pod opieką Matki Boskiej Królowej Polski. Plan związku przedłożony będzie delegatom „Gwiazdy“ w lipcu, na zjeździe w Przemyślu, przy poświęceniu własnego domu „Gwiazdy“ przemyskiej. Projekt ustaw związku przygotowała i opracowała ma „Gwiazda“ krakowska. Właściciel firmy „Antoni Hawełka“ p. Franciszek Macharski, złożył równocześnie podczas zebrania 100 zł. na budowę własnego domu „Gwiazdy“ w Krakowie.

Piekarze stanisławowscy zagrozili tamtejszemu starostwu powszechnym strajkiem jeżeli do dwóch tygodni nie położy tamy pokątnemu piekarstwu. Strajkiem grożą tak majstrowie jak i czeladnicy.

Wybory. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie: Na dzień 7 lutego r. b. rozpisany został wybór posła na sejm z większej własności dawnego okręgu rzeszowskiego. Zapraszam niniejszem w porozumieniu z prezesami sąsiednich a do obwodu należących rad powiatowych szanownych panów wyborców na zgromadzenie przedwyborcze na dzień 7 lutego godzinę 10 rano do sali rady powiatowej rzeszowskiej. *Stanisław Jędrzejowicz.*

Dostawa obuwia dla armii. Przed kilku dniami rozniosła się wieść po Galicyi, iż w Stanisławowie wykryto jakieś nieprawidłowości w dostawie obuwia dla wojska, której jakoby podjęli się tamtejsi szewcy. Obecnie „*Kuryer Stanisławowski*“ zamieszcza pismo przełożonego stanisławowskich szewców p. Kwaśniewskiego w którem donosi, iż żaden z cechowych szewców stanisławowskich ani pod jego ani pod cechu patronatem nie brał udziału w owej dostawie, jeżeli więc jakie nieprawidłowości zaszły, to wina za nie spada najmniej ani na cech, ani na jego przełożonego.

Na śmierć się zapił. Kilka dni temu do karczmy w Tiutkowicach pod Trembowlą wstąpili dwaj młodzi parobcy Jaśko Kloc i Skrętowicz i żądali od karczmarza Szapiry wódki na kredyt, której im jednak odmówiono. Gdy Szapira wyszedł, Skrętowicz zbliżył się do jego córki Ruchli, siedzącej pod oknem i zabawiał ją flirtem, tymczasem Kloc zwrócił swój wzrok na dwie beczki z rumem i okowitą, leżące w kącie. Tymczasem Kloc wyjął długą drewnianą rurkę i wkładając ją do otworów w beczkach, raczył się długi czas zawartymi w nich trunkami, potem zaś zluzował Skrętowicza koło Ruchli, a Skrętowicz pił skrycie z owych beczek w ten sam sposób jak Kloc. Gdy wyszli z karczmy, Klocowi zrobiło się niedobrze, Skrętowicz zostawił go tedy w stajni szynkarza a sam odszedł do domu. Po kilku godzinach znaleziono Kloca w stajni nieżywego z pianą na ustach, a sprowadzony lekarz skonstatował śmierć wskutek opilstwa.

Izba handlowa i przemysłowa czerniowiecka wybrała radcę Langeuhana prezydentem, Tittingera wiceprezydentem, Gregora prowizorycznym przewodniczącym sekcyi.

Cesarz w poniedziałek, jako w rocznicę śmierci arcyks. Rudolfa, z arcyks. Maryą Waleryą udał się do kościoła kapucynów, gdzie znajdują się grobowce rodziny cesarskiej i złożył po krótkiej modlitwie wieniec na sarkofagu arcyks. Rudolfa. Od cesarzewiczowej wdowy Stefanii i córki jej arcyks. Elżbiety, bawiących obecnie w Miramare, nadeszły również wspaniałe wieńce.

Wiedeńska izba handlowa i przemysłowa uczciła w niedzielę uroczystem posiedzeniem z powodu pięćdziesięciolecia swego istnienia. Obecni byli na posiedzeniu ministrowie handlu i kolei, liczni dostojnicy rządowi, przedstawiciele rozmaitych instytucyi i korporacyi przemysłowych itp. Po otrzymaniu okrzyku na cześć cesarza zabrał głos minister handlu br. Dipauli i w dłuższem przemówieniu wielbił zasługi prezydenta izby i w dłuższem przemówieniu wielbił zasługi prezydenta izby p. Maurnera, także zasługi samej izby, uznane niejednokrotnie przez samego cesarza. W końcu minister zapewnił, że rząd będzie się starał o rozwój przemysłu i handlu. Odpowiedział ministrowi dłuższą przemową prezydent izby Mautner, przemawiali także niedawno mianowany prezydent izby praskiej Wohanka, poczem prezydent zamknął posiedzenie.

Jubileusz cesarski. Burmistrz wiedeński dr. Lueger był w poniedziałek przed południem na audyencyi u cesarza i prosił o pozwolenie, aby mowa cesarza, wygłoszona na jubileuszowej manifestacyi wiedeńskich dzieci szkolnych, a także manifest jubileuszowy cesarza zostały wyryte na tablicy pamiątkowej. Cesarz dał żądane pozwolenie.

Handel sumieniem. Dzienniki tyrolskie donoszą, że zgłosiło się w niedzielę sześć osób w Insbrucku w urzędzie z zamiarem przejścia z kościoła rzymsko-katolickiego na protestantyzm. Są to dwaj kupcy i czterech studentów, Niemcy szowiniści.

Wychodźcy ios. Dzienniki nowojorskie donoszą z Honolulu: „Niegodziwość systemu kontraktowego na plantacyach cukru wystąpiła niedawno na jaw w całej swej ohydzie, gdy na ulicach Honolulu ukazało się 40 robotników, chłopów galicyjskich, przybranych w odzież aresztancką, skutych kajdanami, skazanych do robót publicznych za samowolne zerwanie kontraktów. Ludzie ci należeli do partyi złożonej z 365 osób, sprowadzonej tu przed paru miesiącami na trzy lata na podstawie kontraktu wołającego o pomstę do nieba. Praca była niezmiernie cięższą od tej, o której im opowiadano, klimat okropny, nic zatem dziwnego, że jedni zapadali ciężko na zdrowiu, inni umierali z tęsknoty za ojczyzną. Pewna liczba tych białych niewolników, nie mogąc dłużej wytrzymać odmówiła dalszej pracy. Opornych oddano w ręce władzy, która ich karze w okrutny sposób za złamanie kontraktu. Dwie kobiety galicyjskie szukały schronienia na parostatku, krążącym wokoło wybrzeży. Odnaleziono je i przemocą ściągnięto napowrót na plantacyę. Jeden z nieszczęśliwych stracił żonę w drodze do wysp. Przybywszy tu oddał dzieci do domu sierot. Nie mogąc wytrzymać na plantacyi i uciekłszy z niej, odebrał dzieci z przytułku i schronił się na okręt żaglowy, na którym spodziewał się odzyskać wolność. Nic nie pomogło. Wkrótce odkryto miejsce pobytu biedaka i również przemocą ściągnięto go na ląd. Póki Japończycy i Chińczycy, mówią dzienniki nowojorskie ukazywali się okuci w kajdany na ulicach, nie czyniło to takiego wrażenia, gdy jednak i biali ludzie ukazują się publicznie w tej hańbiącej postaci, musi każdego ogarnąć oburzenie przeciw niesprawiedliwemu prawu o kontraktach robotniczych.

W sprawie tej miał otrzymać z Honolulu i zakomunikować hr. Gołuchowskiemu następujący list p. Daszyński:

„Honolulu, dnia 24 grudnia 1898. Szanowny Towarzyszu! My 43 robotnicy, prawie wszyscy z Galicyi, prosimy Was, abyście byli łaskawi, nas z naszej biedy ratować. Nie możemy wam dużo pisać, bo się wszyscy w areszcie znajdujemy. Więc tylko tyle: agenci z Bremeny w Niemczech sprzedali nas na 3 lata do konsula austryackiego do Honolulu, a ponieważ my się nie chcemy zdecydować, tak ciężko i prawie za darmo pracować, zamknięto nas na rozkaz pana konsula i obiecują tu nas tak długo zostawić, dopóki nie wrócimy na plantacyę, gdzie nam nietylko za robotę nie płacą tyle, byśmy się bodaj najeść mogli, ale w dodatku jeszcze do koni nas przywiązują i batem biją; psy na nas ganiają, by nas kąsały i prawie codzień biją. Ale jeśli nas nie wyratujecie, wolimy zawsze w areszcie zostać, a do plantacyi nie wracać. W imieniu wszystkich nieszczęśliwych robotników polnych i aresztantów zasyłamy pozdrowienia. Leon Raal!

Sprawa rewizyi procesu Dreyfussowskiego *Journal* donosi, że w ministerstwie wojny panuje przekonanie, że wyrok sądu wojennego z roku 1894 na Dreyfussa był sprawiedliwy.

Beaurepaire ogłasza w *Echo de Paris* nowy artykuł, w którym zaklina deputowanych, aby nie zadowolili się sprawozdaniem prezydenta trybunału kasacyjnego Naseau. Beaurepaire zapewnia, że Naseau posiada o wiele większy materyał kompromitujący radców trybunału kasacyjnego, aniżeli ogłosił. Beaurepaire grozi, że w razie gdyby minister sprawiedliwości Lebret nie zrobił użytku z śledztwa Naseau, Beaurepaire sam urządzi nowe śledztwo i zawezwie wszystkich świadków, których przesłuchiwał Naseau, a następnie ogłosi publicznie rezultat tego dochodzenia.

Cały kraj pod wodą. Z Szanghaju donoszą, iż wylew rzeki Hoang-Ho przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Wielka grobla, chroniąca od zalewu, jest w dwóch miejscach przerwana, 45 miasteczek i do pięciuset wiosek stoi pod wodą. Chińczycy przybierają wobec obcych pozycyę groźną.

Arystokrata angielski. Arystokratyczny dom książąt Northumberland stracił swego szefa, księcia Jerzego Algernona, siódmego księcia tego wielkiego domu Percy, którego baronia sięga epoki Wilhelma Zdobywcy. Jest to najstarszy w hierarchi angielskiej dom książęcy. Posiada on jedenaście tytułów feudalnych. Zmarły w 82 roku życia książę, za młodu nie odgrywał wybitnej roli politycznej a od pół wieku oddawał się wyłącznie administracyi swych majątków. Szerokiej publiczności był mało znany, a pomimo to śmierć jego wywarła w Anglii wrażenie. Pomiędzy przywilejami tego książęcego domu jest ten, że ma swój grób rodzinny w opactwie westminsterskim. Gdy przed dwoma dniami składano tam szkarłatną, w szczere złoto okutą trumnę, zgromadziło się mnóstwo osób na ceremonię, która miała charakter czysto rodzinny. Rodzina królewska była reprezentowana, bo zmarły książę był kawalerem Podwiązki i gubernatorem hrabstwa Northumberland, obie te godności przechodzą na syna, który odtąd zasiadł w izbie lordów, jako hrabia Percy.

Książę Northumbeland posiada 186.000 akrów ziemi, połowa hrabstwa noszącego jego imię, jest jego własnością, ma kilkanaście rezydencyi urządzonych z magnackim przepychem i utrzymywanych wszystkie na pańską stopę, chociaż rzadko w wielu z nich przebywa. Zmarły książę mieszkał zwykle w Alnwick, słynnej ze swych oranżeryi i parków rezydencyi, albo w zamku Sion, nad Tamizą, nieopodal Londynu. Kto był w parku Richmond, zna tę rezydencyę, na której dachu stoi olbrzymi lew, herb rodzinny. Żyjący skromnie stary książę przyjmował z królewską wspaniałością, jeździł w sześciokonnej karocy z dwoma *outviders* na przedzie. Dla swych dzierżawców i fermerów książę okazywał się wspaniałomyślnym i szczodrobliwym panem. Gdy widział, że który z dzierżawców czyni nakłady na gospodarstwo, zwracał ratę dzierżawną. Popularność księcia u wyrobników i ludności wiejskiej była nadzwyczajna. Głównie może dlatego, że przeciętny dochód roczny jego majątków wynosił przeszło 300 tysięcy f. szt. Wprawdzie inni magnaci, jak np. książę Westminster, którego majątek jest przedewszystkiem w domach i całych dzielnicach Londynu, albo książę Bedhford są bogatsi, ale nie mają tego wielkiego wpływu i tej patryarchalnej pozycyi, jaką posiada ks. Northumberland. Dzisiejszy spadkobierca ma za żonę córkę ks. Argyll, którego syn, margrabia Lorne ożeniony jest z córką królowej Wiktoryi. Utrzymują, że zmarły książę, który był otwartym przeciwnikiem nowej ustawy o spadkach, przelał za życia swe majątki i kapitały na syna, aby skarb państwowy nie wzbogacił się podatkiem od testamentu, uważanym przezeń jako niesłuszne nadwerężenie osobistej własności.

Nowy Wagner. W niedzielę w teatrze królewskim w Monachium zaszedł wypadek senzacyjny. Wystawiono operę Zygfryda Wagnera, syna nieśmiertelnego twórcy „Lohengrina“, na której pojawienie się wyczekiwał świat muzykalny całej Europy. Opera nosi tytuł: „Der Bärenhäuter“; za przykładem ojca obok tytułu nie położył kompozytor żadnego objaśnienia. Widz spieszący do teatru domyślać się musi, że ten „Bärenhäuter“ Zygfryda Wagnera jest — operą. W ciągu wieczora przekona się jednak niejednokrotnie, że nie co innego widział przed sobą w duchu tworząc, młody Zygfryd, jak operę i to — ludową. Są tam umyślne widoczne reminiscencye szkoły romantycznej, są pieśni ludowe, jest nadużywanie nieomal chóru, jest finał w drugim akcie, noszący na sobie wszystkie rysy fizyognomii kompozytorskiej Mayerbeera. Naturalnie jest i cały Ryszard Wagner wskrzeszony — ze swoim recitatiwem i ze swoją długością bez końca. Talentu młodemu spadkobiercy wielkiej sławy nie odmawia krytyka. Zainteresował poważnie wszystkich.

Zmarł. W Zbarażu Józef Brodnicki, kierownik starostwa zbarazkiego, sekretarz namiestnictwa, lat 49.

* **„Faun“.** Pod takim tytułem poczęło we Lwowie wychodzić z nowym rokiem nowe pismo humorystyczno-artystyczne. Dotąd wyszły dwa numera. Bogata i doborowa treść literacka, lekki i wytworny dowcip, a nadewszystko bardzo udatne kolorowane illustracye, świetnie robione przez artystę malarza lwowskiego p. Weina i innych, oto zalety, wróżące temu pismu dobrą przyszłość. *„Faun“* dalej w tym duchu prowadzony stanie się najlepszem pismem humorystycznem, a dzięki swym pięknym ilustracyom, trzymanym w stylu umiarkowanie modernistycznym może wyruguje od nas tego rodzaju pisma niemieckie, często wrogiej nam tendencyi.

Akademickie koło towarzystwa szkoły ludowej urządza w dniu 8 lutego b. r. w sali klubu pocztowego (hotel Georgea) wieczorek z tańcami. Protektorat objęli p. Seferowiczowa i rektor dr. Kadyi. Obok protektorów dokłada komitet zaproszonych kilkudziesięciu pań z pomocą młodzieży starań w celu uświetnienia zabawy. Urozmaiconym jest program kotyliona — a zajmującą nowością maseczki, które będą mogli uczestnicy zatrzymać na twarzy do północy i intrygować pod ich osłoną zebrane towarzystwo. Naturalnie nie ma przymusu jawienia się na sali w maskach. — Strój wieczorkowy a nie kostyumowy. Wydawanie biletów w Czytelni Akademickiej (Chorążczyzna 11), w dniu zabawy u kasy tylko za okazaniem imiennych zaproszeń, które rozesłał już komitet młodzieży.

Bal urządzany staraniem i na dochód Towarzystwa uczestników powstania polskiego z roku 1863 — przypominamy — odbędzie się 1 lutego w kasynie miejskiem.

Wieczorek strzelecki z tańcami odbędzie się w sali własnej w sobotę d. 11 bm.

Koncert Lutni odbędzie się dziś we wtorek 31 b. m. w sali „Domu Narodnego“ z współudziałem pp. prof. Jackla i prof. Erazma Ostrowskiego. Odśpiewane będą między innemi kolędy.

Rada państwa.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 28 stycznia.

Posiedzenie komisyi prasowej zwołano na środę 1 lutego.

Wiedeń 28 stycznia.

W kołach poselskich utrzymują, że Rada państwa zostanie 5 lutego odroczoną.

Wiedeń 30 stycznia.

Mężowie zaufani niemieckich klubów lewicy zbiorą się we wtorek na dalszą konferencyę nad położeniem.

Wiedeń 30 stycznia.

Zapowiedziane na dzisiaj posiedzenie Koła polskiego zostało odwołane z powodu choroby prezesa Jaworskiego, spowodowanej przejechaniem go przez fiakra przed trzema dniami.

Wiedeń 30 stycznia.

W załatwieniu skandalicznego zajścia, wywołanego na ostatniem posiedzeniu Rady państwa przez Wolfa i adherentów jego, postanowił prezydent izby poselskiej rady państwa dr. Fuchs wykluczyć napadniętego przez Wolfa dziennikarza Peniżka na jakiś czas z posiedzeń izby, równocześnie jednak posłowie Wolf (znany prusofil) i Girstmayer (karczmarz z zawodu) którzy wpadli do loży dziennikarskiej i niewłaściwie się tam zachowali wobec Peniżka, zostaną ukarani w sposób odpowiedni.

Wiedeń 30 stycznia.

Sonn u. montagszeitung donosi, że wedle jej informacyi we wtorek Rada państwa zbierze się jeszcze na posiedzenie w każdym razie, rozwiązanie jednak Rady państwa nastąpi z pewnością już w tym tygodniu. Stać się to ma z tego powodu, że opozycya w żaden sposób nie chce się dać skłonić do zaniechania obstrukcyi.

Panuje przypuszczenie, że rząd skorzysta z tego czasu wolnego od posiedzeń Rady państwa i zwoła sejmy krajowe.

Do wczorajszej konferencyi stronnictw opozycyjnych, która miała się zastanowić nad ułożeniem i sformułowaniem żądań natury narodowo politycznej dla wszystkich Niemców, nikt nie przywiązuje wielkiego znaczenia. W konferencyi nie brało udziału ani stronnictwo katolickich ludowców, bo należą do prawicy, ani grupa Schoenerera, bo jej racyą bytu jest negacya wszelkiej zgody, to też uchwalonych przez konferencyę żądań nie można uważać za postulaty ogółu Niemców.

Sytuacya na Węgrzech.

(Tel. Gazety Narodowej).

Budapeszt 28 stycznia.

Konferencye kompromisowe trwały dziś cały dzień. Zdaniem osób wtajemiczonych widoki kompromisu są lepsze. Dep. Polonyi na zapytanie miał oświadczyć, że kompromis jest tak jak zawarty.

Wiedeń 30 stycznia.

Węgierski minister skarbu Lukacz był w niedzielę u cesarza na audyencyi, która trwała 5 kwadransów i zdawał cesarzowi obszernie sprawę z pertraktacyj kompromisowych.

Potem konferował Lukacz z hr. Thunem i austryackim ministrem skarbu dr. Kaizlem. Wieczorem odjechał do Budapesztu.

Wiedeń 30 stycznia

Rozeszła się pogłoska w Budapeszcie, że cesarz polecił ministrowi Lukaczowi utworzyć nowy gabinet. Dzienniki wiedeńskie nazywają tę wieść zmyśloną.

Budapeszt 30 stycznia.

W sejmie zgłoszono dziś nowe wnioski z żądaniem głosowań imiennych nad poprawkami do protokołu. Prezydent Madarasz nie dopuścił do imiennego głosowania nad wnioskiem dep. Lakatosa, aby wynik imiennego głosowania podany był nietylko w cyfrach ale i słowami, gdyż z 20 posłów, którzy wniosek ten poparli, kilku jest w sali nieobecnych. Następnie na żądanie opozycyi prezydent wśród wielkiego hałasu zarządził posiedzenie tajne. Twierdzą, że Madarasz na niem ostrzegał opozycyę przed igraniem z regulaminem izby, niektórzy zaś posłowie zapowiedzieli, że opozycya wkrótce znów głos zabierze, aby kraj poinformować o rzeczywistym stanie rzeczy, tembardziej, że wychodzą znów na jaw rozmaite pobudki osobiste, na których urzeczywistnienie opozycya żadną miarą zezwolić nie może.

Po ponownem otwarciu posiedzenia jawnego odbyły się dwa głosowania imienne, poczem obrady zamknięto.

Telegramy i telefonematy.

Petersburg 30 stycznia.

Urzędowy „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ wspomina o rozchodzących się od niejakiego czasu pogłoskach, jakoby w Macedonii rozmaite komitety przygotowywały na wiosnę wybuch powstania. Ruch ten zwracać się ma rzekomo przeciw Turkom, a celem jego jest chęć wymuszenia koncesyj autonomicznych. „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ nie wierzy w prawdziwość tych pogłosek tem bardziej, że projektowany ruch powstańczy nie mógłby liczyć na poparcie ani Rosyi ani żadnego innego państwa europejskiego.

Sofia 30 stycznia.

Cały gabinet, solidaryzując się z ministrem spraw wewnętrznych Benewem i ministrem skarbu Teodorowem, którzy przed kilku dniami wnieśli prośbę o dymisyę, zgłosił swoje ustąpienie. Ks. Ferdynand przyjął dymisyę i poruczył złożenie nowego gabinetu dotychczasowemu prezydentowi ministrów dr. Grekowowi

Sofia 30 stycznia.

Przesilenie ministeryalne trwa dalej. Słychać, że Radosławow otrzymał polecenia utworzenia nowego gabinetu.

Helsingfors 30 stycznia.

Ogłoszono tu ukaz carski, który nakazuje senatorom, gubernatorom i wszystkim wyższym urzędnikom finlandzkim obowiązkowo używać w biurach języka rosyjskiego.

Berlin 30 stycznia.

Twierdzą tu, że rosyjski program konferencyi dla rozbrojenia jest obecnie przedmiotem żywej wymiany myśli pomiędzy gabinetami. Ogólnem jest zdanie, że wszystkie gabinety przyszlą odpowiedź rządowi rosyjskiemu w drugiej połowie lutego tak, że konferencya będzie mogła zebrać się już w marcu

W berlińskich kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że konferencya zbierze się na pewno w Brukseli.

Berlin 30 stycznia.

„Reichsanzeiger“ ogłasza reskrypt cesarski w sprawie zaciągnięcia trzyprocentowej pożyczki w sumie 55,629.991 marek na potrzeby wojska, marynarki wojennej i na budowę strategicznych kolei żelaznych.

Berlin 30 stycznia.

Z powodu pogłosek, iż rodzina ks. Cumberlanda ma nadzieję dostać się na tron, zapewniają urzędownie, iż w obecnych stosunkach nie ma o tem absolutnie mowy.

Paryż 28 stycznia.

Dziś przedpołudniem odbyła się nadzwyczajna rada ministeryalna, na której polecono ministrowi sprawiedliwości, aby w poniedziałek przedłożył izbie deputowanych projekt ustawy, orzekającej, że sprawy rewizyjne mają być z reguły przekazywane do rozstrzygnięcia połączonym izbom trybunału kasacyjnego, w razie gdy izba karna tegoż trybunału uzna za konieczne zarządzić śledztwo przez osobną komisyę.

W motywach do tego projektu ustawy rząd powołał się na wniosek, którym prezydent Maseau, prowadzący obecnie śledztwo kończy swe sprawozdanie a mianowicie, że po zrobionych doświadczeniach można śmiało powiedzieć, iż niebyłoby roztropną rzeczą pozostawiać rozstrzygnięcie samej izbie karnej.

Bruksela 30 stycznia.

Poseł rosyjski dał obiad galowy na cześć bawiącego tutaj ks. Wiktora Napoleona (pretendenta). Obecny był także poseł włoski i wiele znakomitości politycznych.

Birmingham 30 stycznia.

W wygłoszonej tu onegdaj mowie oświadczył Chamberlain, że rząd korzysta z chwilowego spokoju panującego w polityce zewnętrznej, ażeby przedsiębrać reformy w polityce wewnętrznej. Anglia pospiesznie stara się o ostateczne wzmocnienie swoich sił, ale w drodze pokojowej myśli zarazem o utrzymaniu swych praw i interesów wobec zagranicy.

Waszyngton 30 stycznia.

Sąd wojenny skazał generalnego komisarza Eagana na usunięcie ze służby.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 30 stycznia 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 210·50 do 212·—. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 294·25 do 297·—. Banku hipotecznego po 300 zł. w. a. 385·— do 390·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·— do 97·70. 4% los. w 41 lat. 97·— do 97·70, 4% los. w 56 latach 94.80 do 95·50.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·30 do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 51·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·65 do 5·75. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·20— do 1·25—. Rubel rosyjsk papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·20.

Wiedeń dnia 30 stycznia. (Telegram Gaz. Nar.“) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye zakład kred. 361·—, węgierskie zakład. kredyt. 398·—, Anglobanku 156·—, Unionbanku 309·50, Banku dla krajów koronnych 245·75, Bankvereinu 277·50, Bodencreditu 451·—, Gal. Banku hipot. 381·—, koleji państwowych 362·62, kol. południowej 70·50, tramwaju 561·—, kolei Elbethal 257·—, kolei północnej 351·—, kolei czerniowiecka 295·25, alpiny 221·80, Rima Muranya 313·—, pragskiego tow. żel. 1010·—, fabryki broni 203·—, tureckie tytoniowe 126·50, oblig. węg. indemniz. 95·75, renta majowa 101·45, austr. renta koronowa 102·2[illegible], węg. renta koronowa 97·90, 56 l. listy tow. kred. ziem. 94·70, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·75, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·20, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110·—, 4-procent gal. oblig. propinac. 97·65, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 97·25, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·—, losy tureckie 58·50, marki 58·95, ruble 127·37.

— **Berlin** dnia 28 stycznia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·60. Spirytus 40·50.

— **Paryż** d. 28 stycznia. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 102·12. Mąka 44·90.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 30 stycznia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 8·75, do 9·10, pszenica gotowa nowa 8·75 do 9·10, żyto gotowe 7·50 do 7·75, żyto gotowe na terminy 7·50 do 7·75, owies obroczny gotowy —·— do —·—, owies nowy lub na terminy 6·50 do 6·75, jęczmień pastewny 5·75 do 6·—, jęczmień browarn. 6·75 do 7·75, groch do gotowania 7·— do 9·—, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·25 do 5·50, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 55·—, biała 35·— do 45·—, tymotka 15·— do 21·—, szwedzka 35·— do 45·—, kukurudza stara 5·55 do 5·50, nowa 5·25 do 5·50, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 56 kilo 65·— do 96·—, rzepak 10·50 do 11·—, groch pastewny 6·— do 6·20.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·50 do 17·—, na terminy 17·50 do 17·75, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 30 stycznia.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·58 do 9·59, pszenicę na jesień —·— do —·—, żyto na wiosnę 8·17 do 8·19, kukurudza na maj-czerwiec 5·14 do 5·16, owies na wiosnę 6·16 do 6·17, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 33·— do 34·—.

Tendencya słaba.

Pogodnie.

Budapeszt dnia 30 stycznia.

Notowano wczoraj pszenicę na marzec 9·64 do 9·65, na kwiecień 9·46 do 9·48, żyto na marzec 7·97 do 7·99, kukurudza na maj-czerwiec 4·86 do 4·87, owies na marzec 5·85 do 5·86, olej na styczeń-kwiecień —·— do —·—, rzepak —·— do —·—.

Popyt na pszenicę słaby. Tendencya słaba.

Pogodnie.

Wiedeń dnia 30 stycznia. Na poniedziałkowy targ dowieziono 4996 sztuk wołów tucznych i opasowych, w tem — sztuk z Galicyi i Bukowiny.

Płacono za galicyjskie 29·— do 31·—, 32·— do 34·—, 35·— do 36·— złr.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu.

— **Wiedeń** d. 29 stycznia. Spirytus 18·20 do —·—. Nafta 18·40 do 19·40. Cukier surowy 12·45 do 12·45.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	9.46	9.68
pszenica na jesień	—·—	—·—
żyto na wiosnę	8.13	8.25
żyto na jesień	—·—	—·—
owies na wiosnę	6·16	6.23
owies na jesień	—·—	—·—
kukurudza na maj-czerwiec	5·15	5·25
rzepak na sierpień-wrzesień	12·15	12·25

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 29 stycznia.

Hotel Żorża. M. hr. Pinińscy z Koszyłowic, A. hr. Pinińscy z Suszczyna, T. hr. Komorowska z Bilinki, S. hr. Komorowski z Siekierzyc, J. Jabłonowscy z Zagwożdzia, A. hr. Czapscy z Litwy, J. Fałat z Krakowa, S. Bohdanowicz z Petrołowa, E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki, W. Jankowski z Rosochowacza, J. Cieleccy z Byczkowic, J. Mikuli z Wiednia, L. br. Wattmann z Rudy, A. Raciborski ze Spasowa, J. Kleski z Wierzbiąża, S Gołaszewski z Toustobab, L. Horodyski z Tłusteńkiego.

Hotel Europejski. K. Schulz z Ostrawy, K. Długosz z Borysławia, A. Chlebowicz z Porudna, K. Maniewski z Bieńkowic, A. Jan. z Przemyśla, H Lauterbach z Wrocławia, W. Żurowski z Myszkowiec, J. Grafstein z Wiednia, dr. N. Landesberg z Tarnopola.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Podziękowanie.

W nieutulonym żalu po śmierci mego najukochańszego męża doznałam tyle współczucia ze strony znajomych i przyjaciół, którzy raczyli odprowadzić zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, że nie mogąc każdemu osobiście podziękować, dziękuję w tej drodze „Bóg zapłać!“

Józefa z Gackiewiczów Paduchowa.

Dyetaryusz z rodziną bez utrzymania i sposobu do życia, uprasza o pomoc materyalną. Polecamy tę rodzinę gorąco ofiarności publicznej. Łaskawe datki przyjmie administracya *Gazety Narodowej.*

73

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimburgerową.

(Ciąg dalszy).

— O to najmniejsza, w żadnym bowiem razie nie moglibyśmy przyjąć nikogo. Żona zasłabła, musiałem przeprosić telegraficznie wszystkich — i z temi słowy przystąpił do czącego na sianie wierzchowca, który lubo zmęczony wczorajszą szaloną jazdą, zarżał z cicha spoglądając na pana dwojgiem błyszczących jak lawa, ponętnych oczu.

— Nie — rzekł półgłosem Anto, dotykając twardych, niby ze stali wykutych nóg, i gładząc po ślicznej, wdzięcznie zaokrąglonej szyjce — nic ci, dzięki Bogu, nie będzie. Nie darowałbym sobie nigdy, gdyby i tobie dała się we znaki moja głupota.

Tu zbliżył się Heine z zapytaniem, co słychać z jaśnie panią.

Wiedział już, rzecz prosta, z krążących między służbą pogłosek, że w zamku zaszło coś niezwykłego, że pan odprosił na gwałt wszystkich dalszych i bliższych sąsiadów, że baronówna Toneta dostała żółciowych kurczy, Józefa zaś wraz z panią v. Latwitz natychmiast po dopełnionym obrządku chrztu, wyjeżdżą na pierwszy, zatrzymujący się w Wartau pociąg.

— Nie doczekałem się jeszcze doktora — objaśnił tymczasem Anto.

Z kolei nadeszła i pani Heine.

— Co za szalony zawód! — zawołała z daleka. — Tyle pracy i tyle uwijania, a teraz wszystko na nic. Że też to jak na złość, tak nieszczęśliwie wypadło... Gospodyni traci głowę, ani wie co począć z takiem mnóstwem ciast, pasztetów, cukrów i lodów.

— Ja jej poradzę — odparł z bladym uśmiechem Anto — zapakuje wszystkie te przysmaki w odpowiedni kosz i każe je zanieść naszej najbliższej sąsiadce, pani Heine.

— Dziękuję panu! — odparła młoda, świeża jak jabłuszko kobietka — choć mówiąc szczerze, wolałabym, gdyby je zjedli ci, dla których były przeznaczone. Taki to już nieszczęśliwy dzień, a wszystkiemu upał winien. To jeszcze fraszka z tem, co się na plebanii dzieje. Ona leży już od wczoraj jak nieżywa, boją się, że lada chwila nastąpi katastrofa.

Anto zagryzł usta i odwrócił głowę. Całą tę bezsenną noc myślał o Krysi, prawie że wyłącznie o niej. Niegdyś napoił ją takiem samem uczuciem goryczy i upokorzenia, jakiego doznał wczoraj, słuchając nielitościwych słów Edyty. Tak, tylko że ona, nie miała sobie nic do wyrzucenia, jego zaś chore i zdeptane serce, truje się własnym jadem. Nawet myśl o dzieciach nie może go otrząsnąć z przygnębiającego nad wyraz wrażenia, że i w małych tych, nieświadomych jeszcze złego ani dobrego duszyczkach, kiełkują już może zarodki fałszu i obłudy. Kto mu zaręczy, co z nich wyrośnie, czy najstaranniejsze nawet wychowanie zdoła zniweczyć, silniejsze nad wszystko, wrodzone instynkty?...

Ocknął się wreszcie z chwilowej zadumy, a zauważywszy ukradkowe, pełne współczucia spojrzenia młodej pary, pożegnał się z nimi i poszedł do ogrodu.

Ledwie jednak dosięgnął środkowej alei, dopędził go służący z wieścią, że baronówna Józefa kazała go prosić, oraz, że czeka nań w niebieskim przyległym do balowej sali buduarze. Anto zwrócił się na miejscu i udał się we wskazanym kierunku. Zamknięte mimo pochmurnego nieba żaluzye, nadają błękitnym, w bukiety z róż draperyom, jakiś posępny, szaro-zielony koloryt. Na widok Anta podniosła się wysoka, czarno ubrana postać Józefy v. Wartau.

— Czem mogę służyć? — zapytał przysuwając jej wygodny fotel, sam zaś zajmując stojące naprzeciwko krzesło.

— Domyśla się pan — zaczęła z widocznym wysiłkiem — że należałoby porozumieć się w niejednej, tyczącej nas wszystkich kwestyi, a ponieważ Edyta nie chce się widzieć z panem, siostra zaś czuje się zbyt cierpiącą, przeto mnie jednej.

— I dobrze się stało, bo z nikim innym nie byłoby mi lżej załatwić tego wyjątkowo ciężkiego zadania.

— Jakto? — zapytała baronówna uderzona serdecznym tonem, jakim wyrzekł powyższe słowa.

— Bo już to wogóle zawsze, a zwłaszcza dziś, nie małą ulgę sprawia pośrednictwo, zacnej, szlachetnie myślącej istoty.

— Tym więcej boli mnie zawód, jakiego pan doznał ze strony najbliższych mi osób — odparła nieledwie że szeptem.

— Wiem o tem baronówno, lecz z drugiej strony nie mało w tem i mojej winy.

— Tak, nie mogę temu zaprzeczyć — brzmiała nie pozbawiona goryczy odpowiedź.

— Ciężko też przychodzi mi odpokutować straszną tę w życiu pomyłkę — zabrał na nowo głos Anto — to też pragnąłbym jedynie przekonać panią, że w całem mojem postępowaniu nie było cienia obłudy. Co do mnie nie grałem komedyi, nie udawałem nieistniejących uczuć. Przy boku wiernej, nieocenionej towarzyszki życia, ujrzałem nagle dziewczę, na której jedno spojrzenie serce zapłonęło nieznanym mi dotąd żarem, lecz Bogu jednemu wiadomo, czy bez długiej, uporczywej walki, poddałem się czarowi. Tak czy owak, nie byłbym się nigdy rozstawał z żoną, gdyby ślepy traf nie podsunął jej listu, z którego dowiedziała się prawdy. Nie ja zatem, lecz Krystyna rozwiodła się ze mną, usunęła się, sądząc, że tem poświęceniem zapewni mi szczęście.

(C. d. n.)

L. 50. Prez. 3426

KONKURS.

Przy Magistracie stoł. król. miasta Krakowa są do obsadzenia następujące posady konceptowe i techniczne:

1) pięciu wicesekretarzy Magistratu w IX. klasie rangi z płacą 1400 złr. i dodatkiem kwaterowym 300 złr. oraz prawem do dwóch pięcioleci po 100 złr.

2) czterech praktykantów konceptowych w XI. klasie rangi z adjutum 800 złr. i prawem do dwóch pięcioleci po 100 złr.

3) dwóch inspektorów starszych budownictwa miejskiego w VIII. klasie rangi z płacą 1800 złr., dodatkiem kwaterowym 360 złr. i prawem do dwóch pięcioleci po 200 złr.

4) jednego inspektora budownictwa w IX. klasie rangi z płacą 1400 złr. dodatkiem kwaterowym 300 złr. i prawem do dwóch pięcioleci po 100 złr. Obok warunków ogólnych, jak przynależność tutejszo krajowa, dobre imię i wiek poniżej 40 lat, wymaga się od kandydatów na posady konceptowe: dowody odbytych studyów prawniczych i złożonych trzech teoretycznych egzaminów rządowych, nadto na posady wicesekretarzy także świadectwa praktycznego egzaminu administracyjno politycznego; zaś na posady techniczne: dowodów odbytych nauk politechnicznych w dziale inżynieryi albo architektury, świadectw złożonych dwóch egzaminów rządowych i świadectwa praktycznego z inżynieryi, albo architektury złożonego według postanowień rozporządzenia minist. z dnia 8. listopada 1886 l. 8152 Dz. u. kr. Nr. 14 z r. 1887.

Nadmienia się, że urzędnikom budownictwa miejskiego nie wolno wyrabiać prywatnie planów, które zatwierdzeniu Magistratu krakowskiego podlegają a więc planów na wszelkie budowle w Krakowie.

Plany przeznaczone po za Kraków mogą urzędnicy budownictwa miejskiego wyrabiać prywatnie w godzinach nieurzędowych, z wiedzą i za zezwoleniem Prezydenta miasta w każdym szczególnym wypadku.

Podania o wymienione posady konceptowe i techniczne przy załączeniu metryki, świadectw złożonych egzaminów i dotychczasowej pracy wnosić należy do Prezydyum Magistratu najpóźniej do dnia 1. marca 1899.

O ile pp. kandydaci pozostają obecnie w służbie państwowej, albo autonomicznej, uczynić to powinni za pośrednictwem swoich przełożonych władz.

Magistrat stoł. król. miasta

Kraków, dnia 26. stycznia 1899 *Friedlein.*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·35	z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu) Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·39	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·3	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	·1	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	·1	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy	9·10	z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzamcze
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·50	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	2·15	ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy	8·45	do Janowa
„	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa.
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthometu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezö, Seretu (Jass Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego, Chyrowa
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	5·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	5·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·44	do Janowa
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepenowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillerai Spółki.